Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście pólarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 12 kwietnia 1844.

O PRAWDACH ŻYWOTNYCH NARODU POLSKIEGO.

(BRUXELLA. – 1844, str. 444 in-16.)

(W DRUKARNI JANA NEPOMUCENA MLODECKIEGO.)

(*Ciąg dalszy.*)

Z tego uważania rzeczy jakie przedstawiliśmy poprzednio, łatwo już autor wyprowadza obowiązki dla téj narodu cząstki, która nierozumem swoim udaremniwszy tyle wysileń, jest wszakże ze stanowiska swojego przeznaczoną nowemu powstaniu dać początkowanie. « Powstająca cząstka w 1830 r., mówi autor, jak wówczas potrzebowała śmiałego przewodnictwa czynu, tak dziś potrzebuje wyrabiania swego ducha publicznego przez *pismo*, które jest czynem dzisiejszéj chwili właściwym. Jéj zapał i miłość ojczyzny przygasnąć nie mogą, ona je przechowuje i podsyca, jak święty ogień Znicza ; ona dzisiaj w kraju uciśnionym najazdem potrójnym, walczy duchem z obcą przemocą, wśrod reszty Polski martwéj i bezwładnéj, tak jak walczyła orężem w ostatniém powstaniu, również wśród martwego i bezwładnego ludu. Tak dziś, jak wówczas, gotowa jest do poświęceń wszelkich. Téj dążności nie trzeba szukać i tworzyć, tylko jéj nadać kierunek. Trzeba rozumowego apostolstwa, trzeba w owéj powstającéj Polsce, przechowywawczyni narodowéj niepodległości, wyrobić i rozwinąć jéj naturalne powołanie w przyszłém powstaniu ; powołanie początkowania i przelania go w massy, aby stało się ogólném całego narodu dziełem. Część znamienitą téj Polski powstającéj osłaniają wprawdzie nienawistne i z postępem społecznym niezgodne instytucye ; lecz zapragnie ona i podejmie rewolucyę społeczną, skoro pozna że rewolucya ta jest głównym, jedynym środkiem powstania ; że nie można więcéj łudzić się nadzieją pomocy Francuza, Anglika, ale zajrzeć do lepianki i zawrzeć przymierze z biednym ludem, — przymierze życia i śmierci, w miłości ojczyzny zawarte; bo ojczyzna, to cała Polska, czyli cały polski naród, nie zaś ziemia, piasek, bagno, drzewo. »

Jarzmo gniotące Polskę, jeżeli z jednéj strony utrudnia to wielkie, narodowe apostolstwo, to wyrabianie się ducha publicznego, z drugiéj znowu przychodzi mu w pomoc. Autor widzi nawet w niewoli, jakiéj Polska doznaje, jakby dobroczynne opatrzności zrządzenie. « Naturalną missyą obcéj przemocy, mówi on, jest zawsze zlać w doskonałą jedność wszystkie cząstki narodu, wykształcić go wewnętrznie. Dziś przemoc wewnętrzna na cały naród zarówno ciśnie, i na użytkujących, i na lud biedny ; dziś wszystkie klassy mają jeden główny i wspólny interes, w miejsce różnych i sprzecznych, — interes wyswobodzenia, wyższy nad wszystkie inne, który je zatém zagłusza, i w obec grożącego ogólnego niebezpieczeństwa wszystkich mieszkańców łączy nierozerwanemi węzłami braterstwa. Tym sposobem wyrabiana jedność przekształca poprzednie stosunki ; prowadzi do zniesienia wszystkiego, cokolwiek jest jéj przeciwne, do rewolucyi społecznéj, i to bez krwawych form i wstrząśnień, tam tylko zwyczajnych, gdzie jest walka poróżnionych i zawistnych między sobą stanów. Ta rewolucya ludowa moralnie się dokona i będzie gotową wejść w życie, skoro cała garstka Polski walczącéj w miłości ludu pojmie miłość ojczyzny ; skoro uzna go być wszystkiém; skoro duch jéj publiczny, równość, wolność i własność ziemi dla ludu, jako rzecz konieczną wyrozumuje ; wtenczas rewolucya społeczna, pośród niewoli moralnie spełniona, przeciwników nie znajdzie ; cała garstka patryotyczna, cała klassa użytkująca wyprzedzi lud w przyznaniu mu jego praw, sama przyspieszy rozwinięcie jego samodzielności. Gdybyśmy się jednak mylić mieli, dodaje autor, gdyby klassa uprzywilejewana własny interes nad zbawienie ojczyzny przekładała, i szkaradnym egoizmem wiedziona, lub ciemnotą zaślepiona, sprzeciwiać się chciała przetworzeniu naszego ciała społecznego i przyznaniu własności ziemskiéj ludowi wiejskiemu ; gdyby rewolucya ludowa nie mogła się odbyć w powszechnéj całego narodu jedności, ale walką wewnętrzną i rozlewem krwi oznaczyć się musiała, — niechaj jakimkolwiek kosztem nastąpi, — bo wszelkie względy poświęcić należy jedynemu a niechybnemu środkowi zbawienia ojczyzny. »

Rozprawiać o jedności narodowéj, o potrzebie rewolucyi społecznéj, nie jest jeszcze wszystkiém, ponieważ ta rewolucya społeczna ma być nie tylko celem ale i środkiem powstania, ponieważ nie może ani przed powstaniem wprowadzoną być w życie ani na później zwlekaną, dla tego forma jéj, mówi autor, musi być taka, iżby od razu stała się pojętą, i bezpośrednio prowadziła do wybuchu przeciw wspólnemu wrogowi.

«W obecném naszém położeniu, mówi on daléj, temu wszystkiemu odpowiada *uwłaszczenie*, czyli własność ziemi dla ludu wiéjskiego, a Towarzystwo Demokratyczne kładąc je za zasadę, objawiło prawdę bez któréj ani jednego kroku postawić nie możemy, Lud polski wśród tysiącznych dolegliwości jakich doznaje cierpi nadewszystko na ucisk uprzywilejowanéj klassy właści-

cieli ziemi i na nędzę; jedno i drugie pozbawia go używalności praw człowieka, a do tak ciężkiego brzemienia mało co przyważają kajdany obcych ciemiężców; pierwsze więc potrzeba koniecznie usunąć, aby na drugie stał się czułym; trzeba mu pokazać wszystko to co los jego stanowi, co najsilniéj go obchodzi, ściśle połączone z niepodległością kraju, aby pierwszego dnia zaraz pojął i uwierzył, bo pierwszego dnia naszego powstania trzeba żeby w całéj sile wystąpił, żeby wszystko cokolwiek w ręku mieć będzie bronią się stało. Żadna inna teorya nie przedstawia podobnych warunków. Zniesienie np. wszelkiéj własności ziemi dla pojedynczych ludzi, a uznania ją własnością powszechną całego narodu, jest już przez to samo w powstaniu naszém niepraktyczne, że nie odpowiada dzisiejszym wyobrażeniom i uznanym potrzebom ludu, darmo zaś myśleć o tém aby go zapalić rzeczą któréj nie rozumie, a w nagłych chwilach powstania nie ma czasu do stracenia na wykład teoryj społecznych, lecz trzeba się chwytać wyobrażeń jasnych, zrozumiałych ogółowi, których w tém najlepsza mieści się próba że odpowiadają potrzebie obecnéj. Uwłaszczenie, dodaje autor, jako środek rewolucyjno-wojenny przeszywa od razu cały lud jedném słowem, jakoby iskrą elektryczną; wstrząsa i porusza ten żywioł potężny, i nim ojczyznę wskrzesza! Bez tego pojąć ani przypuścić nie umiemy, wybicia się na niepodległość w obecném naszém położeniu, ani widzimy innego środka poruszenia mas ludu. Bez uwłaszczenia rewolucya społeczna nie byłaby praktyczną, nie mogąc nigdy iść razem z powstaniem; jest to *sine qua non* naszéj przyszłości bez którego wszelka myśl o niéj byłaby słabą, niedołężną: do błędnych prowadzącą kroków. Każdy więc prawy syn ojczyzny wszelkiemi siłami chwytać się go powinien. Nad środkiem jedynym i koniecznym skoro za taki uznany zostaje wszelka rozprawa jest niepotrzebna i nic już przydać nie może; dosyć tak jak Rzymianie zawezwać najwyższego prawa konieczności *necessitas suprema lex esto*. Jedyny środek zbawienia musi być najwyższém prawem narodu, a kto mu się opiera, występuje tém samém przeciwko zbawieniu, przeciwko ojczyznie».

Głęboka i sumienna znajomość narodu, przekonać nas może, iż rozkrzewienie zasad demokratycznych nie znajdzie w Polsce oporu, iż żaden interes, żadne uczucie egoizmu, nie weźmie góry nad patryotyzmem, i nad gorącą żądzą niepodległości kraju, iż garstka walcząca dziś przeciw nieprzyjaciołom duchowo, nie może być sprawie ludowéj nieprzychylną, bo ją do tego chęć utrzymania przywilejów rodu i własności ziemskiéj pobudzać nie będzie. « W Polsce, mówi autor, istnieją wprawdzie różnice rodowe, różnice określone prawem w różnych jéj częściach, lecz te wyrażają wolę ciemiężców z góry narzuconą, nie zaś przywiléj, który by szlachta bronić i utrzymywać chciała. Zniesienie wszelkich rożnic urodzenia jest dzisiaj i przed 30^{m} rokiem już było rzeczą, która miała powszechną szlachty przychylność; jestto punkt stanowczo w jéj pojęciu zdobyty, o który nigdy żadnéj kwestyi być nie może, bo nie znajdzie ani obrońców, ani zwolenników. Szlachta polska nie uchylała się nigdy od poświęceń, w każdém powstaniu poświęcała interes własny, powszechnemu, a jéj gotowość i zapał od pamiętnego dnia 29 Listopada niesłychanie wzrosły. Miałażby więc dzisiaj wahać się pomiędzy niewolą a utratą kawałka gruntu, skoro pozna że od tego wybawienie ojczyzny zawisło, że bez uwłaszczenia ogłoszonego uroczyście zaraz w pierwszych chwilach powstania, rewolucya społeczna nie byłaby nigdy wolną trafić do pojęcia naszego ludu, i ocucić go z letargu? Z ludowéj myśli wychodzić trzeba, aby ludową zapalić wojnę — oto jest siła, któréj żadne despotyczne wojsko nie podoła; kraj który taką wojnę wyda, stanie się otchłanią dla wszystkich wojsk niewolniczych lub najemnych, któreby pokalały jego ziemię. Sama więc szlachta będzie najpierwsza uwłaszczać i rewolucyę społeczną popierać, skoro tylko pozna prawdę.

« Ale, mówi daléj autor, czy to nastąpi i kiedy? Że nastąpi żadnego wątpienia zachować nie można, bo wszystko się do tego przyczynia. Słowa emigracyi dochodzą do kraju i potrafią się przedrzeć przez wszystkie straże, tam chciwie czytane dają powód do rozmyślania nad głównemi kwestyami narodowemi, a słowo mówione, z ust do ust przelatujące, krążące wolno po kraju, nieujętne dla wrogów, a nawet przez nich nie dosłyszane nigdy, dla Polaków zaś głośne i pełne, wszędzie znajduje niezliczone echa; słowo mówione po całéj Polsce walczącéj, pisane słowa rozprowadza i roznosi. Zamiast się pytać czy to nastąpi, poznanie prawdy i myśli demokratycznéj przez szlachtę, jabym się raczéj pytał: czyli to nie nastąpiło? A przynajmniéj w znacznéj części, jeśli nie zupełnie? Niestety, kraju uciśniętego przez srogich tyranów, którzy mają do swego rozporządzenia Sybir, kopalnie, Szpilbergi, nie tak łatwo poznać, bo każda myśl śmiała i piękna, kryjomo się tylko rozwija, a z zewnątrz patrzącemu, nie może być widocznym jéj ruch postępowy.

« Ta garstka duchowo walcząca, codziennie niesłychanie wzrasta w liczbę; składa ją wszystko, co tylko nie jest nędzą przyciśnione, lub co najezdzcom nie służy przekupstwem znęcane, bo wszystko nienawidzi wrogów, oburza się na ciosy narodowości zadawane; oburza się na przeniewierstwa sprawie polskiéj, ukamionowałoby Mickiewicza za jego prelekcye, a na pamięć uczy się jego poezyj, kiedy na chwilę do rąk z największém niebezpieczeństwem dostać je może, i zawsze objawia niewątpliwe znamiona żywotnéj narodowości. Wśród tego ogółu jest jeszcze mniejsza garstka odznaczająca się popędem śmielszym, w któréj nadzieje oblekają się w wyraźniejszą formę, która stara się czynnie służyć narodowéj sprawie, krzepić ducha gdzie dostrzeże znamiona zwątpienia, roznosić słowo prawdy jak może i jak umie, chociaż częstokroć krzywo i błędnie, i ci dopiero właściwie noszą imie dobrych patryotów. Jest to więcéj jak spisek, a raczéj jest to ogromny spisek, żadnéj ujętnéj formy ciemiężycielom nieprzedstawujący. Tam najczystsze panuje braterstwo, rozumieją się od słowa, a zajdzie jaka potrzeba skupienia usiłowań, jeden zgłasza się do drugiego, rachując na niego zupełnie. A ileż takich wypadków; niebezpieczeństwo kompromitacyj, rzecz tak łatwa pod rządami sro-

giemi i podejrzliwemi, potrzeba ratowania nieszczęśliwego, składka tajemna na rzecz powszechnego dobra, na emigranta; potrzeba wpłynięcia na duch publiczny, celem naprostowania go, i tysiące innych zdarzeń i posług, o których ludzie nie żyjący pod rządami srogiemi wyobrażenia nawet zrobić sobie nie umieją — wtenczas łączą się wszyscy, którzy się zetknąć mogą w miarę potrzeby dla dopięcia celu, a rozchodzą niezostawujac śladu po sobie skoro swojego dokażą; istna wojna partyzancka, nieustająca, żwawa, dokuczliwa i nieujętna.

« Aresztowania przepełniające więzienia, zaludniające fortece i sybir, pokazują, że tam częste spiski bywają. Polska płaci haracz krwi ale ta nie jest stracona, bo tworzy mścicieli. Aby podniecić całą energię ducha, brakłoby może dla dodania uroku i odbłysku naszéj sprawie męczenników, gdyby obce berło umiało być łagodném, i nosić pozór ludzkości. Ale Moskwa i Austrya pomyślały o tém dla nas, dostarczyły nam imion, których wspomnienie jest potężniejsze niż jakakolwiek żyjąca osoba, imion których nikt obojętnie wymówić nie potrafi, a które obudzają dążność do poświęceń. Śmierć demokraty Konarskiego musi dodać poezyi uczuciom ludowym, których był tak bohaterskim reprezentantem i wymówniéj do serc polskich za niemi przemówi jak słowo i książka.

« To braterstwo, ten ruch, ten nieujęty spisek w którym żadnéj nici nie ma, pomimo szlachecko-arystokratycznych obyczajów Polski, łączy najściślejszym węzłem wszelkie bez różnicy klassy; biedny, ubogi, paniczyk, prostak, zetkną się w wynurzeniu jednego uczucia i we wzajemnéj wymianie tych usług, które nie są przedajne. Dosyć aby kto był dobrym patryotą żeby wszyscy zmownie służyli mu gdzie i jak można, i to zupełnie naturalnie, z czystego popędu, bez żadnéj wyraźnéj zmowy i premedytacyi. To braterstwo nie rozciąga się do jednéj tylko części lub prowincyi Polski, jest ono powszechne i jedno na cały nasz kraj, a gdziekolwiek się obróci kto do niego należy, choć się uda w strony pod inném berłem zostające, ma zaraz wszędzie przyjaciół gorliwych i chętnych, nie jest nigdy sam, ale wszędzie między swoimi.»

Przedstawia autor następnie, że ci, którzy należą w kraju do tego wyborowego grona patryotów, i w niém pozostają, są ludźmi wytrwałego poświęcenia i gorącéj miłości ojczyzny, która wiedzie do miłości ludu. «W kraju patryota wierzący że tylko o własnych siłach powstać możemy, ma przed sobą rzeczywistość niewątpliwą, która mu okazuje słabość sił szlacheckich; musi więc zwrócić się do szukania ich w ludzie, a to wyobrażenie nieochybnie do rewolucyi społecznéj prowadzi; łatwiéj w emigracyi urojone wyobrażenia sobie utworzyć, robić plany organizacyi, nigdy w użycie praktyczne wejść nie mogące, podzielić na strategiczne sieci; — wreszcie próżność ludzka znajduje pewien powab w zarządzaniu innemi i oślepia się nad prawdopodobieństwem, a w emigracyi ludzie czynni arystokratycznego stronnictwa to sami rządzący, dygnitarze, wysocy urzędnicy *in partibus*; w kraju taka pokusa miejsca mieć nie może, bo ci którychby nawet ogarnęła, nie znajdą wykonawców niepodobnego zamiaru, który na żadnéj rzeczywistéj sile oprzeć się nie da, bo myśl szlacheckiego powstania upada wraz z przesądem zagranicznéj pomocy, bez któréj tak słabemi środkami niczby nie można dokazać: stąd muszą patryoci nadzieje swoje do ludu zwracać, a ta ich garstka niesłychany urok na całą Polskę walczącą wywiera, i *de facto* jéj przewodniczy. Urok ten jeszcze większy towarzyszyć będzie tym, którzy pierwszy krok powstania postawią, i cała walcząca Polska porwana szlachetnym entuzyazmem, wraz z niemi wykrzyknie: powstanie! rewolucya społeczna! »

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wyszła w tych dniach broszura: *Rossya*, *Niemcy i Francya* (1). Celem autora było zwrócić uwagę opinii publicznéj na postępowanie Rossyi i na jéj ambicyę, któréj, zdaniem jego, tylko przymierze Francyi i Niemiec może położyć tamę. Przytoczymy parę wyjątków aby dać poznać jak autor uważa Rossyę i Polskę:

« Rossya, mówi on, nie wzbudza nigdzie ani interesu ani sympatyi, ale wznieca obawę na wszystkich punktach Europy. Słuszna lub urojona — obawa ta istnieje. Nie dla tego więc zajmują się Rossyą że ją podziwiają, ale dlatego że niepokojem nabawia. Dziwna to sława! zwrócone są na Rossyę oczy, jak na przypływ barbarzyństwa, który się zwiększa i ukradkiem robi wyłom w wysunionych naprzód przedmurzach cywilizacyi. Przypływ ten zalał już Polskę. Gdzież się zatrzyma? Kwestya ta, zajmuje niespokojność najzimniejszych, nienawiść najgorętszych umysłów, i tłumaczy te wszystkie namiętne lub zapłacone kłamstwa, jakiemi zalaną jest Europa, a których ważność usprawiedliwi może śmiałość nasza, wydania na widok publiczny, nad tak wielkiemi przedmiotami, tak małego pisma.

«.... Powiedziano już wiele dowcipnych rzeczy o Polsce. Zapewniają że to jest Irlandya Rossyi, jak Irlandya jest Polską Anglii — tymczasem Irlandya przegrywa swoją sprawę przed trybunałem kryminalnym, a co do Polski zamkniono się ze stoicyzmem w nowożytnéj filozofii *czynów dokonanych*. Upadek Warszawy był jednak klęską europejską. Przez ten upadek, nie tylko moralne interesa społeczeństw zostały obrażone, ale prócz tego ta strażnica narodów, prawo polityczne, odebrało cios niebezpieczny. Traktaty są pogwałcone, a w epoce prawa pisanego, bezkarna pogarda traktatów, jest niepowetowaném nieszczęściem. Czyn bez prawa, czemże jest, jeżeli nie barbarzyństwem? Należy to powtarzać codziennie, wszędzie, bo niema przedawnienia na zbrodnię społeczną. Nie porządek, ale obalenie porządku, panuje w Warszawie. Nazywacie czynem dokonanym, okropną reakcyę, protestacyę gwałtowną przeciw kongresowi Wiedeńskiemu, któréj upadek Polski był tylko pierwszym zarysem. Nazywacie czynem dokonanym, pierwszy akt trajedyi, któréj zakończenie będzie zgubą waszą. Sam Meternich, jak zapewniają, nie jest tak głębokim jak wy filozofem. Zaczyna on poznawać, że popełniono może błąd, niezmierny błąd— i przewiduje, a z nim Niemcy całe tę godzinę, w któréj kwestya Polski, przyjdzie koniecznie przed europejski kongres

« Środkowa Europa, mówi daléj autor, pojęła potrzebę

(1) Russie, Allemagne et France — Revélations sur la politique russe, d'après les notes d'un vieux diplomate, par Marc Fournier. — Paris, in-8vo. str. 142.

wreście trwałego odbudowania téj narodowości znis zczonéj. Myśl ta wciska się wszędzie, w gabinety nawet, w których rewolucya polska obudziła z początku nieufność lub odrazę. W Wiedniu, cofają się może jeszcze przed nią dla tradycyi lub względów pokrewieństwa, ale duch publiczny oświadcza się za nią, partya rossyjska traci codzień na dawnym wpływie, i cywilizacya niepokoi się, widząc się w bezpośredniém zetknięciu z samowładztwem, od czasu jak Polska upadła. Nie może ten dzień być dalekim, mówią Niemcy, w którym byt narodowości germańskiéj złączy się mocno z odbudowaniem Polski; w dniu tym jeszcze będzie czas do układów, nazajutrz nastąpi już walka. To mówią z tamtéj strony Renu, kiedy my z téj strony zasypiamy spokojnie na *czynach dokonanych*.»

Jak widzimy, autor nie pojmuje, nie rozumie innéj Polski, jak według zaręczeń kongresu Wiedeńskiego; trudno byłoby mu zapewne okazać jakie taka Polska ludzkości przynieść będzie mogła usługi; jakżeż więc silną i potężną musi być nasza sprawa, kiedy ją popierają nawet ci, którzy z uczuć i przekonań swoich nie umieją sobie zdać sprawy?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Czytamy w *Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj* co następuje: z *Warszawy* — Gazety zagraniczne już dawno rozgłosiły wieść o destytucyi ks. Paszkiewicza, tymczasem tu nic o tém niesłychać, owszem przygotowania w jego mieszkaniu czynione, każą wnosić iż pozostanie na swojéj posadzie. Zresztą może być iż Mikołaj sądził na chwilę, że dawniejszy rządzca księstw naddunajskich, Kisielew, lepiéj jak Paszkiewicz, Polską administrować będzie, ale zapewne przekonał się już, że zostawał w błędzie. Jeżeli bowiem Paszkiewicz zjednał sobie w Polsce z jednéj strony wiele osób z pomiędzy magnatów polskich, i uczynił ich przychylnymi dla rządu, to z drugiéj strony niezaniedbał tak urządzić policyi, iż o wszystkich ruchach tak w kraju jak za granicą przez Polaków przedsiebranych, jak najlepiéj bywa objaśniony, i on to donosi Prusom i Austryi co się dzieje w prowincyach polskich przez te państwa posiadanych. Dzienniki wyprawiały Paszkiewicza za granicę, tymczasem on wybiera się do Petersburga — z czego wnosić można iż cała ta wieść polegała na mylnych przypuszczeniach.

Rossya. — Według nowego ukazu Mikołaja, Żydzi brani w rekruty przeznaczeni być mają: 1. małoletni od lat 12 do 18 do batalionów wojennych kantonistów; 2. pełnoletni od 18 do 25 lat do nieszeregowych, przy bateryach artylleryi, w batalionach rzemieślniczych i roboczych, do kommend policyjnych i ogniowych w miastach osad wojskowych, it. d., nie mogą zaś być zaliczani do oddziałów nieszeregowych zostających przy wojskach korpusu gwardyi, do batalionów kantonistów wydziałów: kommissoryatskiego i prowiantskiego, do kommend posługaczy zakładów wojskowych wychowania, tudzież przy domach sztabu jeneralnego. (*Tyg. Petersb.*).

— *Gazety Niemieckie* donoszą, iż kartel do wydawania zbiegów, między Rossyą a Prusami, który już był prawiezawarty, na nowo przez Prusy zerwany został.

— Według *Gazety Kolońskiéj*, dług Rossyi wynoszący w r. 1823 do 350 milionów, urosł dzisiaj do 600 milionów, tak że dochody nie wystarczają na opłacenie procentów — o nowéj pożyczce nikt nawet słyszeć nie chce. Dostarczane złoto, srebro i platyna z gór Uralskich, jest to jak kropla wody rzucona w morze, i niewystarczająca na pokrycie choćby cząstki jednorazowego deficitu, który się ciągle powiększa.

— Dla zapobieżenia częstemu wyjazdowi żydów za granicę, postanowił Mikołaj, iż żydzi wyjeżdżający bez paszportu, lub przetrzymujący go nad czas zakreślony, mają być oddani pod sąd wojenny i skazani do robót publicznych, lub na Sybir. (*Gaz. Berl.*).

— Nad brzegiem czerkieskim, miano niedawno zabrać kilka zbrojnych statków pod banderą turecką, które wiozły broń i ammunicyę dla Czerkiesów. W Konstantynopolu uważają ich jeszcze za poddanych Porty, a Czerkiesi sami zawsze uznawali pewne zwierzchnictwo Sułtana. Powiadają przeto, że ministrowie Tureccy w przesyłce téj nie byli bez udziału. Prócz tego okazało się podobno, że broń Czerkiesom przesyłana, była z fabryk angielskich. To pewna, iż rząd rossyjski zaniósł z tego powodu zażalenie do Porty, domagając się aby traktat względem Dardanelów ściśle był dochowany. Dywan miał zaprzeć się wszystkiego, i obiecał dołożyć starań, aby na przyszłość nic podobnego nie zachodziło. Rossya nie ufa zapewne temu, i dlatego straż nad brzegiem czerkieskim znacznie wzmocniła (*Gaz. Pozn.*).

— Potwierdzają się wiadomości o porażce Rossyan przez Czerkiesów. Przy końcu r. z. Szamilowi udało się zgromadzić mocny oddział, stał się panem północnego Daghestanu, trakt z Kislar do Baku przekroczył, i miasto Tarki nad morzem Kaspijskiém zdobył. Na kilka twierdz, Górale z przemagającą siłą uderzyli, i załogi rossyjskie wszędzie w pień wycięli. Równy los spotkał mieszkańców wsi, które położone będąc wewnątrz linii przez Rossyan zajętéj, już im się były poddały; wszystkich bez różnicy płci i wieku już to wyrznięto, już to w niewolę uprowadzono. Twierdza najdaléj naprzód posunięta Serani, w któréj batalion jeden ściśle blokowany trzymał się przez kilka tygodni, za nadejściem kilku innych batalionów uwolnioną została. Szamil uprowadził w góry zdobyte armaty. Wszyscy rzeczy świadomi, podzielają wyrzeczone już przez Jermołowa zdanie, że do podbicia Kaukazu jeszcze pół wieku potrzeba, ale że tę drogę do środkowéj Azyi, Rossya koniecznie mieć musi. (*Gaz. Pozn.*).

ZMARLI.

Dnia 10 Marca umarł w Bourges (Chér) Leon Malanowski b. podporucznik z 14go pułku piechoty liniowéj rodem z Woli Cyrusowéj, Województwa Mazowieckiego—miał lat 39

—Dnia 14 Marca umarł w Colmar, Witkowski rodem z Ukrainy powiatu Jampolskiego, b. kapitan pułku jazdy wołyńskiéj—miał lat 45

— Dnia 27 Marca umarł w Colmar Józef Misztoft rodem ze Żmudzi— miał lat 50

ZAWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Redakcya Demokraty Polskiego uprasza zalegających w opłacie prenumeraty, aby pospieszyli ze złożeniem należności, jeżeli w nadsyłaniu pisma nie zechcą doznać przewłoki.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.